

ECHO

7-8.2022



Konopnicy

Pamięć dowodem miłości 100 - lecie Parafii w Motyczu

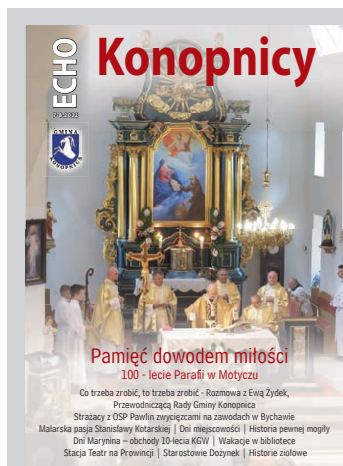
Co trzeba zrobić, to trzeba zrobić - Rozmowa z Ewą Żydek,
Przewodniczącą Rady Gminy Konopnica

Strażacy z OSP Pawlin zwycięzcami na zawodach w Bychawie

Malarska pasja Stanisławy Kotarskiej | Dni miejscowości | Historia pewnej mogiły

Dni Marynina – obchody 10-lecia KGW | Wakacje w bibliotece

Stacja Teatr na Prowincji | Starostowie Dożynek | Historie ziołowe



Zdjęcie na okładkę:

Małgorzata Sulisz

Echo Konopnicy
informator gminny

adres redakcji
Kozubszczyzna 127 a
21-030 Motycz

tel. 81 503 10 81, 503 10 19
fax 81 503 10 82

e-mail:
sekretariat@konopnica.eu
promocja@konopnica.eu
usc@konopnica.eu

redaktor prowadzący:
Małgorzata Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com
tel. 81 503 19 65, 669 804 010

Łamanie i druk:
drukarnia Standruk

Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo do skracania
artykułów i zmiany ich tytułów.

Rozmowa z Ewą Żydek, nową Przewodniczącą Rady Gminy Konopnica



foto. Małgorzata Sulisz (2)

Co trzeba zrobić, to trzeba zrobić i koniec

Zastąpić godnie Andrzeja Dudę to duże wyzwanie. Nie wiem czy się to uda. Postaram się wykorzystać kobiecą intuicję i dyplomację. Wiem jedno, że na poziomie naszej gminy liczy się człowiek a nie polityka. Tu na dole liczy się człowiek. Zabieram się do pracy. Myślę, że dam radę pogodzić wszystkie moje obowiązki. Co trzeba zrobić, to trzeba zrobić i koniec.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

Korzenie rodzinne?

Motycz, wszystko z Motycza. Dom rodzinny dziadków był na górcie, gdzie obecnie mieszka Krzysztof Cugowski, który kupił działkę od stryjka Jana, brata mojego dziadka. Stryj miał połowę góry, mój dziadek połowę. Moja mama z domu Malik, babcia Majczak. Tata Jakubczak, babcia Jakubczakowa mieszkali tu, gdzie teraz mieszkam, jesteśmy na ojcowiznie. Urodziłam się w Motyczu.

Edukacja?

Cztery klasy podstawówki w Motyczu PGR, dalej obecna szkoła podstawowa w Motyczu. Dalej V Liceum Ogólnokształcące w Lublinie. W klasie maturalnej zmarł mój tata, więc raczej mowy o studiach nie było.

Co dalej?

Zaczęłam pracować w lecznicy dla zwierząt w Kozubszczyźnie jako referent administracyjny. Prowadziłam magazyn leków,

miałam do czynienia z cyferkami. W 1980 roku wzięłam ślub, zrobiłam dwuletnie studium ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, następnie już jako księgowa przeszłam do oddziału terenowego weterynarii w Lublinie. Wyprowadziliśmy się też do Lublina.

Zaczęła pani karierę księgową?

Tak. Po weterynarii zaczęłam pracę w Ośrodku Badawczo Rozwojowym Fabryki Wąg w Lublinie już jako zastępca Głównego Księgowego. Po drodze zaczęłam się uczyć o spółkach, był taki moment, że pracowałam łącznie w trzech spółkach. W spółce SAFO uczyłam się oprogramowania komputerowego, założyłam im całą księgowość. Pracowałam w Wydawnictwie Fis, następnie w firmie SERVODATA. Stamtąd poszłam do hurtowni farma-

ceutycznej MEDBUD, pracowałam w EnergoPolu, w naleczowskim ARTHROS, w zakładzie produkcyjnym STALPOL i tam pracuję do dziś.

Szacunek. Duże doświadczenie i dużo pracowitości. Gdzie pani wypatrzyła męża?

Chyba razem zapatrzyliśmy się na siebie. Znalazłam Janusza na weselu u sąsiadów, gdzie pomagałam przy przyjęciu, Janusz wykonywał prace porządkowe, działo się to 20 lipca 1979 roku. A w 1980 wzięliśmy ślub.

Ile macie dzieci?

Troje, córki Agatka i Iwonka i syn Tomaszek. Wszyscy już dorosli, mają własne rodziny.

Ile pani ma wnuków?

Równą dziesiątkę. Najstarsza Wiktoria ma 23 lata, mieszka w Krakowie. Martynka ma 19 lat, teraz zdała maturę, dostała się na behawiorystkę. Dalej będzie 13-letni Krzys, następnie Jerzyk, który ma 10 lat, później jest Łucja, która skończyła 8 lat, Julek, który skończył 6 lat, bliźniaki Aniela i Leon, skończą 6 lat w grudniu. Dalej jest Ludwik - lat 5, za chwilę rok skończy Florentyna.

Pani Ewo, co to jest miłość?

Chęć bycia z kimś. Miłość musi być oparta na przyjaźni. Zawsze życzę znajomym, którzy biorą ślub: bądźcie dla siebie najlepszymi kochankami i najlepszymi przyjaciółmi. W miłości ta druga osoba jest ważniejsza niż ja. Jak by się dało, to bym cierpienie kochanej osoby wzięła na siebie.

Jest takie piękne powiedzenie, że więcej szczęścia jest w dawaniu niżli w braniu?

Święta prawda. Mnie tak naprawdę cieszy tylko to, co mogę zrobić dla innych.

Kiedyś Michał Urbaniak powiedział mi, że życie przypomina jazdę tramwajem po zakręcie. Jak masz się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu. Czego się pani trzyma w życiu?

Jak to ująć? Pomagać innym, broń Boże nikogo nie skrzywdzić. Trzymam się zasady, żeby być dobrym dla innych.

Mówi się, że w życiu ważna jest praca, pasja, rodzina, miłość, pieniądze, Bóg. Co w życiu jest ważne?

To wszystko jest bardzo ważne, jeszcze zdrowie i nastawienie do drugiego człowieka. Przeżyłam poważny wypadek i wiem że trzeba się cieszyć każdym dniem życia, nie można stałe narzekać.

Kiedyś ludzie mieli czas usiąść na ławce i porozmawiać. Wydaje się, że coraz gorzej z tą otwartością?

Starsi, rdzenni mieszkańcy są otwarci, tam, jak wejść po cokolwiek, to najchętniej została-bym godzinę. Brak jest ludziom drugiego człowieka. A przyjezdni inaczej. Mam takie przypadki, że nawet nie mają dzwonek w bramce, jeśli nie jesteś umówiony przez telefon to tam praktycznie nie wejdiesz. Dużo ludzi mi mówi, że po to tu się sprowadzili, żeby mieć ciszę i spokój. Tu, gdzie mieszkam, udało się z sąsiadami stworzyć takie enklawę, że wspieramy się nawzajem.

Kiedy pani została sołtysem?

Osiem lat temu.

Na czym polega praca sołtysa?

Jest pośrednikiem między mieszkańcami a gminą. Organizuje wydarzenia na terenie sołectwa i zebrania mieszkańców. Na tych zebraniach mieszkańcy dzielą fundusz sołecki i zgłaszają potrzeby.

Co roku sołtys składa wnioski z inwestycjami potrzebnymi danej miejscowości do gminy. Zbiera podatki i opłaty za odpady. Ja dodatkowo dyżuruję dwie godziny tygodniowo w „Domu Kultury”. Jest to praca społeczna na okrągło. Problemy mieszkańcy zgłaszają o każdej porze dnia zarówno w dni robocze jak i świąteczne. Ale jest takie ładne powiedzenie „tyle sołtys może ile wieś pomoże”.

Jak została pani Przewodniczącą Rady Gminy?

Radni wystawili moją kandydaturę. Miałam sporo głosów z Motycza, żeby zgodzić się na kandydowanie, w dodatku żona śp. Andrzej Dudy powiedziała mi, że mam skończyć jego dzieło. Jestem przewodniczącą komisji budżetowej, w tym się czuję dobrze, i chciałam żeby tak pozostało. A tu zgłoszono moją kandydaturę. Wyrażenie zgody na kandydowanie przyszło mi z trudem. Było dwoje kandydatów, i ja dostałam większą ilość głosów. Tydzień później nasz proboszcz ogłosił na mszy, że zostałam Przewodniczącą, miał przygotowane kwiaty, wszyscy wstali i bili brawo. Poczułam że nie zawiodłam mieszkańców Motycza i całej Parafii.

Jest wyzwanie?

Zastąpić godnie Andrzeja Dudę to duże wyzwanie. Nie wiem czy się to uda. Postaram się wykorzystać kobiecą intuicję i dyplomację. Wiem jedno, że na poziomie naszej gminy liczy się człowiek a nie polityka. Tu na dole liczy się człowiek. Zabieram się do pracy. Myślę, że dam radę pogodzić wszystkie moje obowiązki. Co trzeba zrobić, to trzeba zrobić i koniec.

W dodatku pan wójt Mirosław Żydek to silna osobowość, zarządza gminą pewną ręką i jest dobrym kapitanem?

Tak potwierdzam, ale myślę że znajdziemy wspólny język, dużo rzeczy przedyskutujemy. Wójt może mi pomóc w byciu Prze-

wodniczącą, ale też ja mogę pomóc wójtowi.

Jaka przyszłość czeka naszą gminę?

Mamy coraz mniej terenów rolnych, będziemy się stawiać coraz większą sypialnią Lublina. Rdzennych ludzi, stąd pochodzących mamy coraz mniej. Chciałabym, żeby walory wiejskiej wsi zostały zachowane, żebyśmy zachowali swoją suwerenność, dbali o piękne zakątki, jeszcze dziką przyrodę, piękne sady, a co za tym idzie tradycję i szacunek dla naszych korzeni.

Coraz więcej działek się sprzedaje. A jak prywatni inwestorzy zechcą budować tu szeregowce?

Myślę, że na to rada zgody nie da. Nie będziemy przecież w naszej pięknej gminie stawiać bloków.

Plany?

Podolać temu wszystkiemu.

Marzenia?

Ha. Moje dzieci zawsze mówią, że nie umiem marzyć. Zawsze marzenia konfrontowałam z możliwościami, i je realizowałam. Teraz moje marzenia, pragnienia dotyczą rodziny, żebyśmy byli zdrowi i szczęśliwi. A dodatkowo chciałabym poznać słowo „urlop” i uciec tak na tydzień od wszystkiego. Co bym chciała jeszcze? Żebym miała trochę więcej czasu dla siebie. I dla moich kwiatów w ogrodzie. ■



Aktualności

Uwaga KIEROWCY!

W bieżącym roku, pomimo że do jego końca jest jeszcze sporo czasu, zebraliśmy z dróg rekordową ilość zabitych dzikich zwierząt. Były dwa łosie, jeleni, dziki, trzy borsuki, wiele saren i koziołków, a także „drobiazgu” - lisów, jeży i wiewiórek. O psach i kotach też należy wspomnieć, choć nie są to zwierzęta dzikie, ale niedopilnowane przez właścicieli wybiegają na jezdnie i giną.

Zbliża się jesień, dni robią się coraz krótsze, wcześniej zapada zmrok. Zwierzęta wcześniej wychodzą na żer, często przy drogach. Oślepienie światłami szybko jadących aut wbiegają na jezdnię, a spotkanie dużego samochodu z kruchą sarenką nie daje jej szans na przeżycie, nawet jeśli nie zginie na miejscu.

Potrącone zwierzę doznaje zwykle tak wielu obrażeń, że musi być uśpione, a nawet jeśli uda się je uratować, to nie ma ono szans na powrót do naturalnego środowiska.

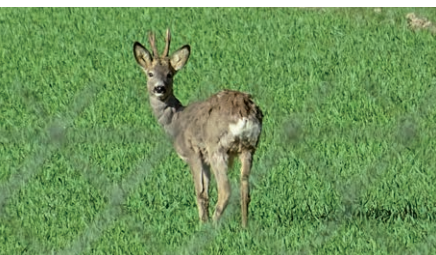
Zderzenie z większym zwierzęciem bywa groźne także dla kierowcy i pasażerów, nie mówiąc już o samochodzie, który ulega uszkodzeniu, szczególnie jeśli kolizja nastąpiła przy dużej prędkości.

Kierowco zwolnij, daj szansę sobie i zwierzętom.

I jeszcze jeden apel – zwróćmy uwagę na jeże – małe tuptusie, które usiłują przedostać się na drugą stronę jezdni wędrując w poszukiwaniu pokarmu.

Bądźmy ludźmi świadomymi jak ważna jest natura.

Anna Kuczyńska



Fot. Anna Kuczyńska

Kultura Fizyczna

Strażacy z OSP Pawlin zwycięzcami na zawodach w Bychawie



fot. arch. OSP Pawlin (2)

26 czerwca 2022 r. w Bychawie odbyły się XII Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze OSP, w których wzięło udział 21 drużyn (w tym 5 kobiecych), z gmin powiatu lubelskiego. Zawody zostały rozegrane w 3 konkurencjach:

- sztafeta pożarnicza 7 x 50m z przeszkodami,
- ćwiczenie bojowe,
- musztra.

Przy dobrej pogodzie i w bojowych nastrojach strażacy przystąpili do zawodów. Klasyfikacja zawodów przedstawia się następująco :

Grupa A (męskie drużyny pożarnicze)

1 miejsce OSP Pawlin, gm. Konopnica z wynikiem 99,59 pkt (bojówka 38,31 pkt i sztafeta pożarnicza 61,28 pkt),

2 miejsce OSP Radawczyk, gm. Niedrzwica Duża z wynikiem 100,49 pkt (bojówka 37,49 pkt i sztafeta 63,00 pkt),

3 miejsce OSP Wola Przybysławska, gm. Garbów z wynikiem 104,60 pkt (bojówka 47,08 pkt i sztafeta 57,52 pkt).

Na zawodach obecni byli między innymi: Druh Jan Łopata – wiceprezes ZOW

Związku i poseł na Sejm RP, bryg. Rafał Goliszek – z-ca Komendanta Miejskiego PSP w Lublinie, Druh Bartosz Dąbrowski – prezes ZOP Związku, wicestarosta lubelski pan Andrzej Chrzastowski, wójtowie i burmistrzowie gmin powiatu lubelskiego, w tym Druh Mirosław Żydek – wiceprezes ZOP Związku i wójt gminy Konopnica, były wieloletni starosta lubelski – Druh Paweł Pikula. Sędzią głównym zawodów był kpt Grzegorz Ochaniak z KM PSP w Lublinie. Gratulujemy strażakom z jednostki OSP Pawlin zdobycia I miejsca w powiatowych zawodach OSP. Strażacy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody. Aktualnie drużyna z Pawlina przygotowuje się do startu w zawodach wojewódzkich PSP, które odbędą się w dniu 25 września 2022 r. w Krasnymstawie. Trzymamy kciuki i życzymy im sukcesu na tych zawodach.

Jerzy Wójtowicz

Piknik sołectwa Zemborzyce Tereszyńskie



for. Małgorzata Sulisz (3)

30 lipca 2022 r. na terenie przynależącym do świetlicy wiejskiej i budynku OSP Radawczyk Drugi miał miejsce piknik rodzinny dla mieszkańców Zemborzyce Tereszyńskich. Piknik zgromadził społeczność miejscowości Zemborzyce Tereszyńskie w różnym wieku. Na początku imprezy zostali powitani przybyli goście: Wójt Gminy Konopnica, Mirosław Żydek oraz pracownik biblioteki Małgorzata Sulisz. Organizatorami pikniku byli: soł-

tys Joanna Wasilewska, radny Tomasz Basak oraz druhowie z OSP Zemborzyce. Nagłośnieniem i oprawą muzyczną zajęli się Kamil Kwiatkowski oraz Robert Chmiel. Przewodnim tematem muzycznym były lata 80-te i 90-te. Dzięki uprzejmości druhow z OSP Zemborzyce wszyscy zainteresowani mogli obejrzeć z bliska i zapoznać się ze sprzętem gaśniczym oraz usiąść za kierownicą średniego wozu GBA. Dekoracją stołów oraz terenu zajęła się Kata-

ryzna Kubecka, przygotowała przepiękne stroiki z suszonych kwiatów, zbóż oraz urokliwych słoneczników. Dla najmłodszych przygotowano słodkie przekąski, soczki, lody i wata cukrowa. Starsi mieszkańcy chętniej sięgali po przepyszny żurek, bigos, dania serwowane z grilla oraz sezonowe warzywa. Niezastąpione mieszkanki Zemborzyce Tereszyńskich upiekły domowe ciasta, które smakiem nie odbiegały od tych przygotowywanych

w wykwinnych cukierniach. Wszyscy delektowali się wypiekami. Podczas imprezy panowała miła i pogodna atmosfera, zorganizowany piknik spełnił oczekiwania jego twórców, dzieci i przybyłych, zadowolonych mieszkańców. Serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy poprzez swoją obecność oraz zaangażowanie przyczynili się do miło spędzonego czasu.

Joanna Wasilewska

Historia pewnej mogiły we wspomnieniach mieszkańców



W dniu 10 lipca 2022 roku w lesie radawieckim została odprawiona msza polowa poświęcona upamiętnieniu 82. rocznicy mordu na ludności cywilnej Radawca Dużego połączona z obchodami Dnia Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Mszę celebrował i homilię wygłosił ksiądz Stanisław Papierz proboszcz parafii pw. Maki Bożej Nieustającej Pomocy w Radawcu Dużym. Organizatorami wydarzenia było KGW Radawczanki oraz Wójt Gminy Konopnica = Mirosław Żydek. Prowadzenie uroczystości powierzono Magdalenie Stepaniuk - przewodniczącej KGW Radawczanki.

W uroczystości wzięli udział Poseł na Sejm RP - Jan Łopata, który przypomniał odwagę, zasługi, patriotyczną postawę i cierpienie ludności wiejskiej w czasie II Wojny Światowej. Sejm w 2017 r. w drodze ustawy ustanowił dzień 12 lipca (dzień pacyfikacji, zamordowania 200 osób oraz spalenia w 1943 r. wsi Michniów w świętokrzyskim) Dniem Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej – odbyło się to przy dużym, osobistym zaangażowaniu posła Jana Łopaty.

Pan Michał Durakiewicz z lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej przypomniał o stratach i cierpieniu poniesionym przez ludność wiejską w czasie II Wojny Światowej. Mogiła w Radawcu Dużym to miejsce spoczynku wielu bezimiennych osób, ofiar hitlerowskiego ludobójstwa. Z akt procesu oraz dokumentów historycznych zgromadzonych w IPN wynika, że może tu się znajdować ok 400 osób zamordowanych w różnych okolicznościach.

W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe, były Starosta Lubelski i Prezes Zarządu Powiatowego PSL pan Paweł Pikula, licznie zgromadzeni mieszkańcy Radawca Dużego

oraz mieszkańcy z całej Gminy Konopnica.

Janina Komsta z KGW Radawczanki przedstawiła historię związaną z powstaniem mogiły w 1940 r. w radawieckim lesie, spisana od ostatnich świadków i osób posiadających wiedzę na ten temat. Oto jej treść.

Ta mogiła to cząstka okrutnej, historii z lat okupacji niemieckiej, której doświadczył naród Polski, w tym nasza wieś Radawiec Duży. Jednak wraz z upływem czasu pamięć o tych odległych czasach odchodzi w zapomnienie dlatego przypominamy szczególnie młodemu pokoleniu do czego może doprowadzić pogarda dla drugiego człowieka i brak szacunku do życia istoty ludzkiej, dlatego pamiętamy i przekazujemy następnym pokoleniom - powiedziała na wstępie Janina Komsta.

W dniu 15 czerwca 1940 r. do sklepu mieszczącego się w miejscowości Stasin przy szosie kraśnickiej przybyło czterech mężczyzn z sąsiedniej wsi (być może byli to partyzanci). W tym czasie obok sklepu przebywał także Wilhelm Bufal, niemiecki pełnomocnik, który był najprawdopodobniej pijany. Bufal był określany mianem złego, okrutnego, typowego hitlerowca. Zatrzymywał okolicznych mieszkańców wiozących produkty żywnościowe dla mieszkańców Lublina i rekwirował je, donosił, często straszył ludzi bronią. Gdy Wilhelm Bufal zobaczył przybyłych, agresywnie rozkazał im, aby się wylegitymowali, lecz bez skutku. Ta sytuacja wywołała w nim oburzenie, zdenerwowanie i wściekłość co doprowadziło do szarpaniny. Kiedy Bufal sięgał po swoją broń jeden z mężczyzn był szybszy od Niemca i go zastrzelił. Żona zabitego udała się do siedziby wojsk niemieckich w Lublinie i opowiedziała o tym zdarzeniu.

A oto co działo się dnia następnego. Z relacji naocznych świadków tego wydarzenia wiemy, że 16 czerwca 1940 r. (była to niedziela) - o godzinie 8 rano do Stasina przyjechali Niemcy by dokonać egzekucji okolicznych mieszkańców wg zasady 100 mieszkańców za jednego Niemca. Ojciec Wilhelma Bufala, który był miejscowym kowalem, jak i jego żona stwierdzili, że czynu tego mogli dokonać mieszkańcy Radawca Dużego gdyż z nimi Bufal miał zatargi.

W tą niedzielę po porannej mszy świętej proboszcz parafii Konopnica kanonik Edward Niećko przekazał poufną wiadomość o możliwości spacyfikowania wsi Radawiec Duży, oraz sugestie że mężczyźni z tej wsi winni ukryć się jak najszybciej. Za podanie tej informacji oraz inną działalność konspiracyjną ksiądz kanonik musiał się ukrywać do końca wojny

Około godz. 9.00 wieś Radawiec Duży została otoczona przez liczne siły wojska i policji. Byli także wśród nich Niemcy mieszkający w Maryninie czy Boboszowie (obecnie Radawczyk II).

Mój tata Stanisław Żydek, jak wspominała jego córka Halina Cholewa **zd. Żydek**, nie został schwytany w czasie łapanek w Radawcu Dużym. Kiedy zauważył, że coś dzieje się w okolicy skrył się pod stertą desek która była na podwórku jego teścia. Tak przeleżał do wieczora bojąc się ruszyć czy wyjść, bo nie wiedział czy Niemcy już poszli. Wieczorem był cały obolały – ale żywy.

Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z grozy sytuacji. Kiedy w ten tragiczny dzień we wsi, na kolonii Rutki, pojawili się liczni Niemcy - jak wspomina pani **Danuta Łuczuk (rocznik 1934)** jej mama Aniela prosiła męża Michała Babisza żeby uciekał, ale tata nie chciał i stwierdził – „ja nikogo nie zabiłem nie je-

stem „winowaty” ja nigdzie uciekał nie będę” – został zabrany i rozstrzelany w tym lesie.

Niemcy zaczęli wyłapywać mężczyzn. Pierwszą grupę schwytanych mężczyzn zgromadzono przy krzyżu obok szkoły w Radawcu Dużym, a następnie przeprowadzono ich drogą w kierunku wsi Marynin. Po dojściu do obrzeży wsi zawrócono ich z powrotem i skierowano do majątku hrabiego Stadnickiego, którego zarządcą był Niemiec nazwiskiem Kinel.

Drugą grupę schwytanych mężczyzn stanowili chłopcy z kolonii Podmarynin, Rutki i Wygon (dzielnice Radawca Dużego). Zgrupowano ich w sadzie pana Lambacha koło lasu Konopnickiego przy szosie kraśnickiej. Dołączono do niej grupę z Radawca Małego i okolicznych wsi.

Jak wspomina **Mieczysław Żydek (rocznik 1937)** „w tej grupie był m. in. mój ojciec Jan Żydek (a mój dziadek, jak mówi pani Janina), od sąsiada Szewczyka zabrano czterech braci (Józefa, Stanisława, Olka i Jasia) był także sąsiad Szuster Józef i wielu innych. Kazali im położyć się twarzą do ziemi i tak przeleżeli około dwóch godzin, potem przyszedł Niemiec Fangrat mieszkający na Maryninie z jednym hitlerowcem i kogo znał to wskazywał na niego. Te osoby zostały oddzielone. W tej grupie znalazł się. mój ojciec, Józef Szewczyk, Szuster Józef i jeszcze kilku z Marynina i okolicy”. Wieczorem zostali wypuszczeni do domu.

Pozostali pod silną eskortą zostali prowadzeni w kierunku lasu Konopnickiego i wtedy na motocyklu przyjechał jakiś Niemiec przywiózł jakieś rozkazy i wszystkich zawrócono, załadowano na samochody i zawieziono na dziedziniec majątku w Radawcu Dużym gdzie znajdowała się już pierwsza grupa schwytanych. Mężczyźni zgro-



for. arch. GK (3)

madzeni na dziedzińcu przeżywali chwile grozy. Administrator majątku najpierw zwolnił swoich ludzi którzy pracowali w majątku. Część znajomych mężczyzn Niemcy z kol. Boboszków.

O niezwykłym szczęściu czy wręcz cudzie mógł mówić Piotr Żydek który znajdował się wśród schwytanych na dziedzińcu. Jak wspominają jego dzieci **Ewa Kurnicka i Stanisław Żydek** – „nasz ojciec miał wtedy zaledwie 16 lat. Kiedy tak stali na tym dziedzińcu i myśleli o najgorszym drogą od Lublina w kierunku Bełżyc jechał karawan i siedmiu Żydów. Niemcy zatrzymali ich i zabrali ze sobą, zwalniając w zamian

siedmiu najmłodszych z grupy mężczyzn w tym naszego ojca. To zdarzenie uratowało nasze mu ojcu życie”.

Pozostałych zatrzymanych w trzech grupach pieszo poprowadzono do radawieckiego lasu. Z pierwszej grupy podczas marszu dwóch próbowało ucieczki: jeden zginął na miejscu, drugi uciekał na pola. Tym drugim jak wspomina pani **Stanisława Berecka** był Władysław Mazurek brat jej mamy który miał zaledwie 24 lata. Uciekał na pola i skrył się w zbożu. Być może udało by mu się przeżyć bo był tylko lekko ranny, ale zbyt wcześnie wychylił się aby sprawdzić czy jest już bezpiecz-

nie – niestety został zauważony i zabity. Rodzina bała się tam podejść i w miejscu śmierci leżał do wieczora. Sołtys wsi Paweł Basak powiedział, że zginął tak jak wielu mieszkańców w tym pogromie i powinien spocząć razem z innymi. Jest pochowany jako jedyny w trumnie w lewym roku mogiły.

W lesie był wykopany przez kilku Żydów duży dół. Niemcy grupami podprawiali skazanych mordując ich strzałem w tył głowy. Franciszek Wawszczak i Stanisław Szewczyk, jak relacjonował **Mieczysław Żydek**, który tę historię znał z opowiadań Stanisława Szewczyka, byli między innymi wyznaczeni do zasypywania zabitych. Stasiek Szewczyk widział jak rozstrzelali jego dwóch młodszych braci Jasia i Olka. Szewczyk Stanisław w chwili nieuwagi Niemców uderzył łopatą jednego z Niemców i uciekł w las za nim w drugą stronę uciekł Wawszczak Franek. Niemcy zaczęli strzelać i ranili Staśka (przyp. Szewczyka) który uciekał w kierunku Sporniaka. Kula drasnęła go w tył głowy i wyleciała przez usta wybijając mu zęby przednie. Zatrzymał się u jednego gospodarza (chyba Golemy) na Sporniaku u którego gospodyni piekła chleb i tym jeszcze gorącym upieczonym chlebem zatamowano mu krew i go opatrzono. Stasiek noc spędził na cmentarzu w Matczyni. Natomiast ucieczka Franciszka Wawszczaka powiodła się.

Janina Komsta

Projekt „Radawiecki kurhan”

Od kilku lat razem z strażakami z OSP Radawiec Duży przyjeżdżamy na Mogiłę kilka razy w roku żeby wykonać prace porządkowe – mówi przewodnicząca KGW Radawczanki Magdalena Stepaniuk. To miejsce jest objęte naszą troską i zainteresowaniem. Dlatego w 2021 r. reprezentując Koło Gospodyń Wiejskich Radawczanki, złożyłam wniosek w konkursie Fundacji Orlen pt. „Czuwamy. Pamiętamy.” o dofinansowanie prac rewitalizacyjnych pomników znajdujących się przy Mogiły. Po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku otrzymaliśmy decyzję o przyznaniu funduszy. Zrealizowanie przedsięwzięcia nie byłoby możliwe bez ogromnego wsparcia finansowego Gminy Konopnica oraz przychylności Pana Wójta i Rady Sołeckiej wsi Radawiec Duży.

Celem głównym projektu była rewitalizacja pomników. W ramach prac rewitalizacyjnych pomniki zostały wyczyszczone, usunięto przebarwienia i mech. Powierzchnia pomników została zaimpregnowana oraz pomalowana, napisy są możliwe do odczytania. Oprócz tego wzmocniona i wyrównana została kostka brukowa okalająca pomniki i Mogiłę i pomalowane ogrodzenie.

Celem szczegółowym było zebranie archiwum – zdjęć, relacji i dokumentów dotyczących wydarzeń. Z prośbą o dostęp do dokumentów zwróciłam się do Lubelskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Na podstawie archiwalnych materiałów została przygotowana tablica informacyjna. Ciekawym dodatkiem interaktywnym dla odbiorców jest umieszczony na tablicy kod QR. Pod nim kryje się nagranie relacji świadka wydarzeń Franciszka Wawszczaka przedstawione przez Sołtysa wsi Radawiec Duży, Pana Mariana Żydkę.

Magdalena Stepaniuk

Madonna z zieloną poduszką

Co to jest miłość? To jest potężna, nieograniczona siła.
Dziś to moja miłość do dzieci i wnuków. Mnie ta miłość
uzdrowia. Po tylu cierpieniach, po tylu chorobach, po
śmierci męża - czerpię z tej miłości siłę.

Waldemar Sulisz

echo.konopnicy@gmail.com



Urodziła się w Motyczu. Jej korzenie rodzinne to Motycz. Ojciec zmarł, jak miała pięć lat. Domu rodzinnego dziadków w Motyczu już nie ma. Szkoła podstawowa w Motyczu, dalej Technikum Przemysłu Spożywczego w Lublinie. Skąd pomysł na taki kierunek? - Chciałam zdawać na malarstwo do Liceum Plastycznego w Nałęczowie, w końcu zostałam technologiem produkcji rolno-spożywczej - mówi Stanisława Kotarska. Po szkole zaczęła pracę w laboratorium w cukrowni, jednak czuła się w obowiązku pomocy mamie w gospodarstwie sadowniczym

Co dalej? - W 1978 roku wysłałam za męża, przysłałam tutaj, gdzie rozmawiamy - dodaje pani Stanisława Kotarska. Siedzimy w salonie, na ścianach obrazy, pachnie dobra kawa, przez okno widać stary dom. - Później urodzili się dzieci, mam ich pięcioro.

Skąd to malarstwo?

Skąd to malarstwo? - Mama Anna lubiła malować. Chodziła do szkoły krawieckiej, zachował się album z jej szkicami jako całokształt prac. Z pietyzmem przechowuje stare rodzinne fotografie, bo to skarb. Tak, jak nigdy nie rozbierze starego,

drewnianego domu, który widać za oknem. W głowie ma plan remontu, rekonstrukcję drewnianych dekorów, w wyobraźni ma utworzenie klimatycznej galerii swoich obrazów. Kiedy zaczęłam malować? - To się wiąże z trudnym okresem w moim życiu. Miałam bardzo ciężko chorą mamę. Przez 15 lat sama się nią opiekowałam. Z jednej strony dzieci, które pięknie się uczą, studiują, z drugiej moja bezradność. Przeszłam gehennę, do tego doszła depresja - mówi malarka. Dzieci chciały jej pomóc, dostała od nich sztalugi, farby, płótna.

Zaczęła malować, żeby uzdrowić duszę. - Malarstwo dało mi motywację do życia. Przez ostatnie trzy lata opiekowałam się matką dwadzieścia cztery godziny na dobę. Pędzel i farby były odskocznią. Świętej pamięci Andrzej Duda zobaczył moje pierwsze prace. Był zachwycony. Zrobił mi wystawę w szkole przy okazji jubileuszu Motycza. Pokazałam trzydzieści pięć wielkoformatowych prac - wspomina Stanisława Kotarska.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych

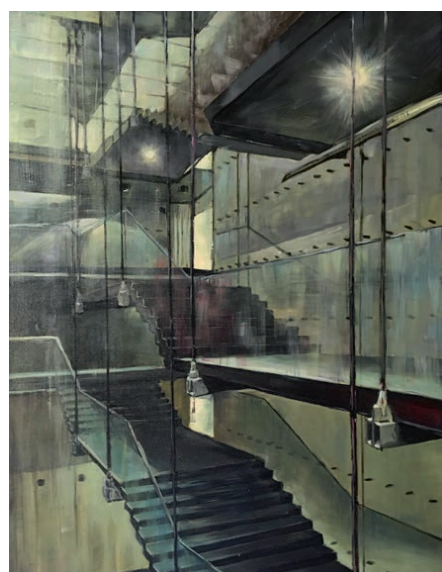
To dzieci wysłały Stanisławę do Towarzystwa Sztuk Pięk-

nych w Lublinie, gdzie w galerii „Przy Bramie” na ulicy Grodzkiej organizowane są wystawy indywidualne i zbiorowe, tu wystawiają swoje prace członkowie Towarzystwa, a także zaproszeni artyści polscy i zagraniczni. Galeria prezentuje wystawy malarstwa, rzeźby, fotografii, instalacji oraz gobelinu, łącząc wernisaże z koncertami muzycznymi.

Zaczęła się uczyć malarstwa, po jakimś czasie trafiła do grupy profesjonalistów, prowadzonej przez profesora Macieja Bijasa. - Nauczył mnie inaczej patrzeć na malarstwo, nauczył też innej techniki, umiejętności szukania barw i walorów - mówi z uśmiechem malarka z Kozubszczyzny. Czego się jeszcze nauczyłam? - Nauczył mnie sztuki patrzenia, pokazywał jak wyłuskiwać z oglądanego świata najcenniejsze fragmenty. Dał mi też odwagę do malowania. I pewność siebie. Olej i akryl - to dwie techniki, których używa. Maluje szesnaście lat. Na podstawie dorobku artystycznego została przyjęta do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Madonna z zieloną poduszką

Kiedy patrzę na jej prace



najbardziej urzeka mnie seria „Schody”. Tajemnicza, wręcz metafizyczna, symbolicznie ukazująca ludzką wędrówkę. - To jest cykl otwarty, wszystko przede mną, jeśli zdrowie będzie.

Sztuka, sztuką, ale liczy się także popyt. Na co jest największe zapotrzebowanie? - Trudno powiedzieć, jest to wielka różnorodność, każdemu podoba się coś innego. Pejzaż i kwiaty to motywy najbardziej pożądane. Maluję portrety na zamówienie. Także tych, co odeszli. Zmarła matka, zmarł syn. Ludzie chcą mieć pamiątkę po Drogich Nieobecnych. Maluje też święte obrazy. Takie, jak na przykład Madonna z zieloną poduszką. Czyli Matka Boża Karmiąca. Obraz powstał w XVI wieku, namalował go temperą i olejem na desce włoski malarz Andrea Solari. Dziś znajduje się w paryskim Luwrze. - To chyba najbardziej znany obraz Matki Bożej karmiącej Jezusa, kopie znajdują się w wielu świątyniach. Maluję go z upodobaniem, coraz więcej znajomych chce mieć kopię. Na przykład na prezent ślubny - mówi Stanisława.

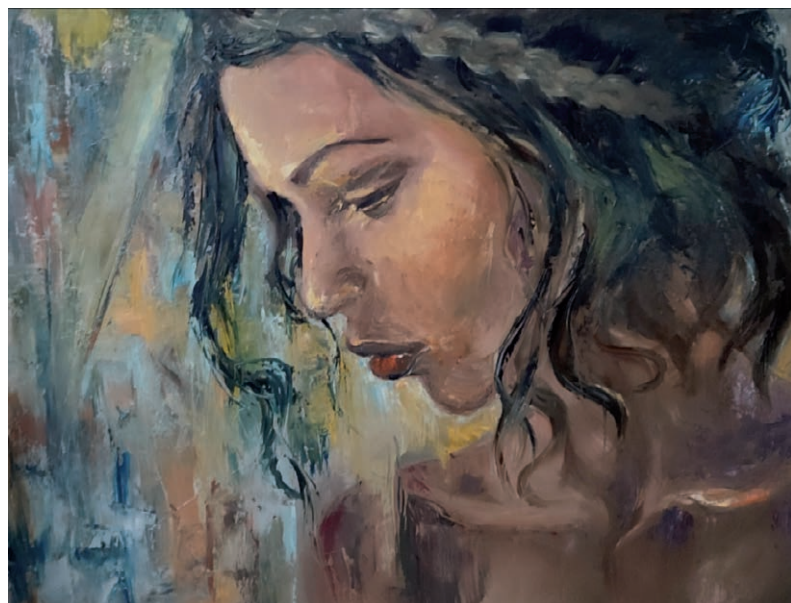
To, co ważne

Kiedys Michał Urbaniak powiedział, że życie to jazda tramwajem po zakrętach. Jak masz



się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu. Czego się w życiu trzymam? - W tym najtrudniejszym okresie wypadłam z zakrętu. A teraz tak się czuję, jakbym dostała rower, jadę do przodu, kurczowo trzymam się kierownicy, coraz pewniej pokonuję zakręty - mówi niezwykła malarzka. Jej twarz rozświetla uśmiech.

Co jest w życiu ważne? - Zdrowie, wiara, która daje siłę do przetrwania. Wiara daje poczucie bezpieczeństwa, że ktoś tam jest i czuwa na gorze. Myślę, że ostatecznie wiara uratowała mnie w kryzysie.



Co to jest miłość? To jest potężna, nieograniczona siła. Dziś do dzieci i wnuków. Mnie ta miłość uzdrowia. Po tylu cierpieniach, po tylu chorobach, po śmierci męża, czerpię z tej miłości siłę.

A ja mam ostatnie pytanie: Boi się pani powrotu depresji? - Nie. Malarstwo uzdrowia i wyłącza depresję. Daje siłę. Do pracy i do przetrwania. Jestem silna. Malarstwo daje też radość tworzenia. Mam radość w sobie i chcę się nią dzielić.

"Tematem prac Stanisławy Kotarskiej jest kobieta subtelna, zmysłowa a nieraz gwałtowna i drapieżna.

Malarka zawsze prezentuje te różne kobiece stany emocjonalne lekkim pociągnięciem pędzla ze zmysłową miękkością i niesłychaną wrażliwością.

Jednak pomimo tej lekkości potrafi również wyczarować na płótnie obraz kobiety pełnej ekspresji i siły. Wspaniała gra światłocieniem nadaje obrazom olbrzymiej siły wyrazu, tajemniczej głębi, mistycyzmu i takiego ciepłego spokoju"

Arkadiusz Kulpa o malarstwie Stanisławy Kotarskiej podczas otwarcia wystawy indywidualnej jej prac w Galerii Oranżeria w Radzynie Podlaskim w 2020 r.



Stanisława Kotarska

Malarstwem, które stało się jej pasją zajmuje się od 2007 r. Warsztat malarski ukształtowała na zajęciach pod okiem znakomitego artysty malarza i pedagoga mgr Macieja Bijasa. Od 2008 r. należy do TPSP w Lublinie, natomiast w 2016 r. na podstawie dorobku artystycznego została przyjęta w poczet członków Związku Polskich Artystów Plastyków w Lublinie. Od 2021 r. należy do Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki "Plama". Jest uczestniczką wielu plenerów malarskich zarówno ogólnopolskich jak i międzynarodowych. Jest laureatką nagród i wyróżnień w konkursie "Lublin w Malarstwie" organizowanym przez TPSP. Również w 2019 r. za pełną ekspresję pracę "Bryza"

otrzymała Nagrodę Prezesa Stowarzyszenia "Na Fali". Zorganizowała 11 wystaw indywidualnych oraz uczestniczy w wystawach zbiorowych i przeglądach sztuki w Polsce, Norwegii, Anglii.

"Bezustannie oddalający się horyzont tworzy w mojej świadomości chęć dalszego zgłębiania tajemnic sztuki. Całość poszukiwania jest nieskończonością i sensem mojego malarstwa" St. Kotarska



Pamięć dowodem miłości -



Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział „parafia jest uprzywilejowanym miejscem dawania świadectwa miłości i stanowi najdogodniejszy teren jej praktykowania”. Nasi przodkowie przez wiarę budując kościół na naszej motyckiej ziemi dali nam korzenie abyśmy wiedzieli gdzie jest nasz dom, gdzie nasze miejsce. Miejsce oddychające wiarą ojców i praojców, miejsce zachwycające pięknem, miejscem klęczących pokoleń u stóp ołtarza Matki Bożej Anielskiej, miejscem dodającym sił nadziei i wiary. Parafia w jakimś sensie to miejsce naszego początku i końca naszego życia. Wiara potrzebuje wspólnoty.

Jubileusz 100-lecia Parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Motyczu jest szczególnym czasem wdzięczności Bogu za dar wspólnoty, jest czasem podziękowania wszystkim, których posługa kapłańska, zaangażowanie, praca, poświęcenie, ofiarność, pozwala nam cieszyć się tą doniosłą uroczystością.

Z wyrazami wdzięczności, miłości i pamięci zostały odprawione msze święte za pracujących w naszej parafii kapłanów. Proboszcz wraz z parafianami

odwiedzał groby zmarłych księży.

Na mszach zostały przedstawione sylwetki księży i ich zasługi dla naszej parafii. Pamięć dowodem miłości. Dla trwałego upamiętnienia tych, którzy tworzyli parafię, troszczyli się o nią, budowali, pracowali, służyli, modlili się, cierpieli z nami i cieszyli się z nami zostały zamieszczone tablice pamiątkowe na cmentarnej kaplicy: ks. Karol Sawulski - proboszcz parafii w latach 1922-1924, ks. Władysław Uleniecki - proboszcz parafii w latach 1924-1928, ks. Jan Znawirowski - proboszcz parafii w latach 1928-1929, ks. Piotr Gintowit-Dziewałtowski w 1929 roku - administrator parafii, ks. Jan Rzędowski - proboszcz parafii w latach 1929-1971, ks. Józef Dmochowski - proboszcz parafii w latach 1971-2001, ks. Kazimierz Gajda - proboszcz parafii w Motyczu w latach 2001-2005. Jubileusz to spojrzenie w przeszłość, odkrywanie historii, to spojrzenie na wiarę, tradycję i kulturę. To okazja do ożywienia wiary, nadziei i miłości do osobistej refleksji i medytacji nad naszą rolą w Kościele.



100-lecie Parafii w Motyczu

Starania duszpasterzy i kolejnych pokoleń mieszkańców Motycza o rozwój duchowego i materialnego dziedzictwa parafii zostały brutalnie przerwane podpaleniem kościoła w lipcu 1994 r.

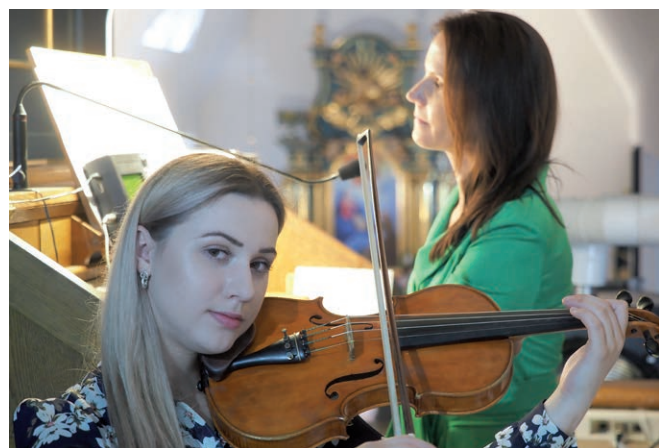
Słowa ks. Biskupa Bolesława Pylaka wypowiedziane na zgłiszczach świątyni o „błogosławionej winie” stały się ciałem.

Nowa świątynia urosła w ciągu dwóch lat i jest dowodem na wielką solidarność wykraczającą poza granice parafii. Bolesne karty historii parafii zjednoczyły ją, dodały sił i wiary, nadziei, rozbudziły ofiarność. Budowaliśmy świątynię materialną, wspólnotę miłości - świątynię ducha poświęcaną łzami ówczesnego księdza proboszcza Józefa Dmochowskiego. Wspominamy pasterkę odprawianą przez ks. Henryka Misztala w murach nowej świątyni jeszcze pod dachem z gwieżdzistego nieba, przy ołtarzu z rusztowań. Jedność, nadzieja, wiara, bezgraniczna radość i duma czyniła nas nierozzerwalną wspólnotą. „Bóg istnieje” chciało się krzyknąć.

Z okazji jubileuszu wykonano tablice ze zdjęciami upamiętniającymi 100 letnią historię para-

fii, składającymi do wspomnień o tych którzy już odeszli ale zostawili trwały ślad w naszej pamięci i sercach: ks. Henryk Misztal, ks. Józef Dmochowski, ks. Kazimierz Gajda, Józefa Mastalerczyk, Zbigniew Michałak, Hieronim Żydek, Stanisław Palak, Zbigniew Nakoneczny, Andrzej Duda.

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się 31.07.2022 roku, w dzień odpustu parafialnego, uroczystościom przewodniczył Abp Stanisław Budzik. Metropolita lubelskiego powitała rodzina Adama Misztala. Zebranych w kościele parafian, posła Jana Łopatę, samorządowców, Mirosława Żydka, Konrada Banacha, Annę Olszak, Ewę Żydek, Strażaków, Panie z KGW, Dyрекcję SP w Motyczu, Mariusza Tomczyka, Bożenę Zbiciak, Rektora UP w Lublinie Krzysztofa Kowalczyka, przywitał ks. Stanisław Szatkowski. Przed liturgią wystąpiła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Motycza pod dyрекcją Antona Szaszakowa oraz Zespół Śpiewaczy Rola. Przy ołtarzu Matki Bożej Anielskiej, modlili się księża: Stanisław Szatkowski, Wincenty Cap, Krzysztof Mikołajczuk, Ta-





deusz Bodak, Krzysztof Krzaczek, Krzysztof Napora.

Dziękując Bogu za 100 lat istnienia parafii, za łaskę sakramentów świętych i płynące Słowo Boże, za dar wspólnoty, za kapłanów pracujących na motyckiej ziemi prosił Matkę Bożą Anielską o opiekę i wstawienie na kolejne lata. Przyjmij Matko Najświętsza – serca nasz skromny dar, łaski u Twego Syna uprosi i zeslij nam.

Uroczystości uświetniała gra na skrzypcach Pani Katarzyna Dorosiewicz oraz gra na organach i śpiewem Pani Monika Dorosiewicz, która jest autorem słów i muzyki pieśni jubileuszowej „Anielska Matka”. Słowa pieśni jubileuszowej zostały zamieszczone w książce napisanej przez ks. Krzysztofa Naporę „Oto siewca wyszedł siał...”

„Niech słowa zawarte w tej publikacji – słowa ks. Krzysztofa, których znakomita większość wybrzmiała z naszej motyckiej ambony, będą jeszcze jednym sposobem uczczenia rocznicy 100-lecia Parafii Matki Bożej

w Motyczu. Niech przez nie wybrzmi wdzięczność wobec Boga i wobec ludzi. Niech staną się – raz jeszcze – przestrzenią spotkania Boga z człowiekiem” pisze ks. Stanisław Szatkowski proboszcz parafii w Motyczu.

W tym miejscu chcemy serdecznie podziękować księdzu za zorganizowanie uroczystości jubileuszowych. Chcemy wyrazić naszą wdzięczność księdzu za trud i poświęcenie dla naszej wspólnoty, za ciężką pracę nad kształtowaniem ludzkich serc i wskazywaniem drogi do Boga.

Oto siewca wyszedł siał. Gratulujemy zasiewów, podziwiamy dbałość księdza o niwę Pana, doceniamy trud pracy w Winnicy Pańskiej i życzymy plonów stokrotnych na następny jubileusz.

Rodzinnego charakteru uroczystościom jubileuszowym dodał słodki poczęstunek zorganizowany przez Panie z KGW. Zwieńczeniem obchodów jubileuszu 100-lecia Parafii będzie książka Pani Profesor Anny Obara o historii Motyczu i Parafii.

Barbara Wilczek



fot. Małgorzata Sulisz (18)

Dni Marynina – obchody 10-lecia KGW



Tegoroczne Dni Marynina zbiegły się z datą świętowania 10-cio lecia KGW Marynin. Przygotowania do tej wspaniałej imprezy trwały u nas od wielu tygodni. Trzeba było zrobić ozdoby, ustalić obowiązki oraz przydzielić zadania kulinarne. Wszystko w dniu 2 lipca 2022 r. musiało pójść perfekcyjnie. Nie mogło na stołach zabraknąć pięknych dekoracji i samodzielnie przygotowanych dań. Były podane pyszne potrawy – gotowane, pieczone i z grilla, przekąski oraz oczywiście słodkości: ciasta i desery. Na początku zabawy odbyła się część oficjalna, gdzie nasze panie wystąpiły w specjalnie przygotowanych na tę uroczystość strojach. Były przemowy pani sołtys Agnieszki Skowronek-Skałackiej oraz pani przewodniczki Ewy Czepińskiej.

Po części oficjalnej podano jedzenie i zaprosiliśmy naszych

gości do zabawy. Została również przygotowana prezentacja multimedialna, dzięki której mogliśmy się cofnąć w czasie i zobaczyć jak kiedyś wyglądały dziewczyny i jak obchodzone były wcześniej Dni Marynina. Każdy mógł obejrzeć zilustrowaną historię naszego koła w specjalnie przygotowanej kronice. Nie zabrakło miłych rozmów, śmiechu, śpiewu i tańców. O oprawę muzyczną naszej zabawy zadbał Dj Show czyli Sławomir Kołsut. Wszyscy, jak zwykle, bawili się wyśmienicie i prawie do białego rana.

W KGW Marynin każda z nas jest inna. Każda ma inny charakter, upodobania, zdolności, czy humor. Jednak w ciągu 10 lat udało nam się stworzyć grupę dziewczyn, które zawsze mogą na siebie liczyć i które dobrze się ze sobą czują i bawią. Przez wiele lat dostawaliśmy szczególne wsparcie od wie-

lu osób, które pomagały nam w organizacji tegorocznego Jubileuszu. Należy tutaj wymienić naszych sołtysów wcześniejszego Krzysztofa Czepińskiego oraz obecną p. sołtys Agnieszkę.

Zawsze stoją za nami murem i zawsze są gotowi do pomocy – nasi wspaniali mężowie. Dzięki nim miałyśmy na czas postawione namioty oraz zgrillowane mięso na poczęstunek dla gości. Wielkie dzięki kochani!!! Podziękowania płyną również dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Maryninie oraz dla p. Krzysztofa z PaintKiller za piękne przygotowanie naszego białego roweru.

Na uroczystość zostali zaproszeni: władze Gminy Konopnica, przedstawicielki okolicznych kół gospodyń, przedstawiciele Klubu Seniora, OSP Marynin oraz mieszkańcy. Wszyscy przybyli w komplecie. Dostałyśmy szczególne podziękowania od Wójta Gminy Konopnica Mirosława

Żydka, od Wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Lubelskiego – Konrada Banacha i od naszych kochanych koleżanek z Kół Gospodyń z Tereszyna, Sporniaka, Kozubszczyzny, Motycza, Motycza Leśnego, Radawca Dużego oraz Uniszwowa. Były prezenty i dyplomy.

Bardzo serdecznie wszystkim Państwu dziękujemy za obecność, prezenty i miłe słowa.

Ewa Bieżyca

Na koniec kilka faktów historycznych: nasze obecne Koło Gospodyń Wiejskich w Maryninie działa od 2012 r. Liczy ponad 20 członkiń różnych profesji uzdolnionych plastycznie i kulinarnie. Koło ma własną siedzibę z wyposażeniem kuchennym i dwiema salami do realizacji zajęć warsztatowych. W dniu 2 września 2012 r. zaprezentowało po raz pierwszy wieńiec dożynkowy podczas dożynek gminno-powiatowych w Radawcu Dużym. Od tego czasu z sukcesami reprezentuje gminę Konopnica oraz Marynin na różnego rodzaju wydarzeniach. W ciągu roku organizuje dla mieszkańców oraz członków koła warsztaty kulinarne, rękodzieła oraz „Dni Marynina” – piknik integracyjny dla mieszkańców. Nasze Koło zdobyło wiele nagród w konkursach wieńców dożynkowych - na poziomie gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Zarząd Koła to: Ewa Czepińska, Honorata Szczęśniak i Danuta Gnaś.





Historie miłosne na Prowincji

26 czerwca 2022 r. Stacja Teatr swój przystanek miała w miejscowości Stójka, w malowniczej gminie Czemierniki. Odpowiadając na zaproszenie Stowarzyszenia Agricola, aktorzy zaprezentowali program muzyczno-kabaretowy pt. „Historie miłosne”, który przeniósł widza do drugiej połowy XX wieku. Znajome melodie i sceny ukazujące relacje damsko-męskie wywołały niejedną uśmiech na twarzach mieszkańców Stójki. Występ został zrealizowany w ramach projektu „Kultura wiecznie żywa!”

(MC)



fot. Małgorzata Sulisz (5)

Radawczanki – aktywnie



Na zaproszenie Nałęczowskiego Ośrodka Kultury pojechałyśmy 3 lipca na Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich Naturalnie w Nałęczowie, który odbywał się w Parku Zdrojowym. Był to dwudniowy festiwal, na którym była okazja do spotkania i wymiany doświadczeń, promocji twórców i rękodzielników z powiatu lubelskiego i puławskiego. Stoiska z wyrobami własnymi, wypiekami i gastronomią przyciągnęły wielu odwiedzających. Można było spróbować lokalnych wyrobów i wypieków, obejrzeć i kupić piękne

rękodzieło przygotowane przez panie z różnych kół gospodyń wiejskich. KGW Radawczanki zaprezentowały swoje umiejętności śpiewacze prezentując repertuar piosenek z regionu lubelskiego we własnych, współczesnych aranżacjach.

W gorące lipcowe popołudnie można było spotkać KGW Radawczanki 40 metrów nad ziemią w lubelskiej Wieży Trynitarzkiej. Przepyszne ciasta i rękodzieło przygotowane przez członkinie znalazło wielu nabywców wśród osób zwie-

dzających Wieżę. A dotarcie do Radawczanek było nie lada wyczynem, po wąskich drewnianych, stromych schodach. Wieczorem można było usłyszeć koncert piosenek i przyspiewek ludowych w wykonaniu Radawczanek. Ponowna wizyta w Wieży Trynitarzkiej będzie podczas Jarmarku Jagiellońskiego 20 sierpnia pod nową nazwą Re:tradycja. Znowu Radawczanki zaśpiewają, poprowadzą warsztaty oraz przygotują pyszne ciasta.

Magdalena Stepaniuk



fot. arch. KGW Radawczanki (2)

Integracja

Festyn dla dzieci w Uniszowicach



W dniu 28.5.2022 r. Koło Gospodyń Wiejskich, OSP w Uniszowicach i Klub Sportowy Uniszowice zorganizowali Dzień Dziecka dla naszej lokalnej społeczności. Zaprośmy też kilkanaścioro dzieci z Ukrainy, które przebywają w Polsce ze względu na wojnę. Mimo niepewnej pogody frekwencja dopisała. Przygotowaliśmy wiele atrakcji, między innymi dmuchańce, gry, konkursy z nagrodami. Nasi strażacy zorganizowali pokazy strażackie oraz łanie wody węzłem strażackim do celu dla wszystkich chętnych. Zawodnicy Klubu Sportowego Uniszowice przeprowadzili pokazy gry w piłkę nożną. Niezawodne Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały część gastronomiczną - można było zjeść zupę grochową, kielbaski z grilla oraz oczywiście lody, ciasta i napoje. Impreza trwała do późnych godzin popołudniowych i ze względu na opady deszczu musiała się skończyć wcześniej niż planowano. Impreza była bardzo udana, uśmiechów, zadowolenia i radości wśród dzieciaków było co nie miara. Również panie opiekunki dzieci ukraińskich ze łzami szczęścia w oczach dziękowały za ciepłe przyjęcie, wspaniałą zabawę i miło spędzony czas.

For. arch. OSP Uniszowice (3)

Anna Kołodziejska



Festyn integracyjny w Konopnicy



W sobotę 13.08.2022 roku, przy budynku strażnicy OSP Konopnica odbył się festyn związany z Dniem Konopnicy i Konopnicy-Motycz. Z inicjatywą integracji mieszkańców wyszli sołtysi wsi Konopnica - Krzysztof Ostrowski i sołtys wsi Konopnica-Motycz Adam Sito. Dla mieszkańców wymienionych sołectw, a także dla gości, którzy zdecydowali się wziąć udział we wspólnej imprezie czekały liczne atrakcje m.in. grill, wata cukrowa, popcorn, zabawa z animatorem, dmuchańce, zabawa z dj. Podczas festynu odbył się także pierwszy w historii lokalnej społeczności Turniej Szachowy o Puchar Sołtysów. Zwycięzcą został pan Kacper Madejczyk. Uczestnicy rozegrali turniej pod czujnym okiem trenera i sędziego ks. prof. Artura Katolo, który od roku prowadzi w świetlicy OSP Koło Szachowe. Mimo pogody, która tego dnia nie rozpieszczała wydarzenie cieszyło się wysoką frekwencją. Warto dodać, że zarówno ci młodszy, jak i ci trochę starsi doskonale się bawili - o czym świadczą głosy uczestników, że chcieliby taki piknik powtórzyć za rok. W imieniu sołtysów serdecznie dziękujemy za wspólną zabawę!

Krzysztof Ostrowski



For. Małgorzata Sulisz (3)

Piknik w Tereszynie

KGW Tereszyn, Sołtys Tereszyna oraz przy dużym nakładzie pracy strażaków z OSP Tereszyn zorganizowaliśmy Piknik Rodzinny dla mieszkańców Tereszyna. Pogoda była jak na zamówienie. W powietrzu unosił się zapach grila. Można było zjeść kielbaskę i boczek a dla większych smakoszy była karkówka w ziołach i pięknie wysmażone złote frytki. Goście mogli wypić kawę zjeść, coś słodkiego, porozmawiać z sąsiadem i w miłej atmosferze spędzić czas. Panie z KGW częstowały pajądą chleba z ogórkiem małosolnym a strażacy przepyszną grochówką.

Na deser były podane lody. Dzieci miały swój kącik, w którym było mnóstwo klocków i słodczy. Panie malowały twarze i kręciły zwierzątka z balonów. Jednak największą atrakcją były bańki mydlane, które dzieci same robiły. Nad całą imprezą czuwał niezastąpiony DJ Andrzej, który uświetnia każdą naszą imprezę. Mówią że muzyka łagodzi obyczaje. Pragnę serdecznie podziękować moim koleżankom z KGW i panom z OSP, którzy poświęcili swój czas - bez nich nie byłoby tej imprezy.

Agnieszka Surtel



for. arch. KGW Tereszyn

Wakacje w bibliotece



Wakacje w bibliotece to dobra alternatywa dla spędzania wolnego czasu w domu. W tym roku wszystkie placówki biblioteczne naszej gminy przygotowały ofertę zajęć wakacyjnych dla dzieci. Rozpoczęliśmy z początkiem lipca w bibliotece w Kozubszczyźnie, gdzie uczestnicy bawili się w klimacie „Księgi dżungli”. W ciągu trzech dni zajęć powstawały różnorodne prace plastyczne – zwierzątka z papierowych talerzyków, maski dzikich zwierząt, papugi, lornetki do obserwacji mieszkańców dżungli, tygrysy rozsypki czy wspinała dżungla na folii stretch. Każdego dnia towarzyszyły dzieciom czytanki, zagadki i zabawy ruchowe. Zwieńczeniem zajęć pt. „Przygoda w dżungli” była słodka nagroda w postaci piniaty – pandy i zdjęcia w fotobudce.

W drugim tygodniu lipca w filii w Zemborzycach Terezyńskich odbyły się wakacyjne zajęcia pod patronatem Roku Marii Konopnickiej oraz Roku Botaniki. Pierwszego dnia dzieci w oparciu o wiersz poetki „robiły pranie”. Powstały także lampiony ze słoików. Kolejne dwa dni obfitowały w gry i zabawy ruchowe, zajęcia plastyczne oraz zadania botaniczne. Jedno z nich polegało na odnalezieniu i nazwaniu roślin widocznych na zdjęciach.

Zajęcia dla dzieci w filii Motycz także były związane z obchodami Roku Botaniki. Na spotkaniach w bibliotece powstawały piękne obrazy na płótnie, wykonane przy użyciu roślin i farb, kwietne drzewa, oraz mini ogródki. W ramach zadań botanicznych dzieci sadziły własne roślinki oraz układały rozsypki, przedstawiające

rośliny polskich łąk. W trakcie zajęć nie zabrakło oczywiście zagadek i zajęć ruchowych na świeżym powietrzu. Na zakończenie wakacji „w rytmie natury i literatury” dzieci wykonały wiatromierze, z którymi przeszły z biblioteki do „Domu Kultury” w Motyczu, gdzie zorganizowano dalszy ciąg zajęć oraz piknik z ogniskiem.

Letnie zajęcia w filii Radawiec zamknęły cykl warsztatów dla dzieci przewidziany na okres wakacji w naszych placówkach bibliotecznych. Pierwszy dzień poświęcony został zajęciom plastycznym, podczas których dzieci ozdobiły lniane woreczki farbami do tkanin. Drugiego dnia uczestnicy zajęć zamienili się w kucharzy i pod czujnym okiem dorosłych opiekunów oraz nastoletnich pomocnic przyrządzali pizzę, lemoniadę oraz owocowe szaszłyki. Wspomniane smakołyki zostały spalszowane z apetytem. Na zakończenie bibliotecznych warsztatów powstały kompozycje z kolorowego piasku, kamieni i sukulentów w szklanych karafkach, a jako dodatek do ogródków w szkle dzieci namalowały pszczołki na kamieniach. Każdemu spotkaniu towarzyszyły obowiązkowe i bardzo lubiane gry i zabawy ruchowe.

W tym miejscu pragniemy podziękować wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób wsparły nas w organizacji i prowadzeniu wakacyjnych zajęć w naszych placówkach bibliotecznych.

Biblioteka Publiczna Gminy Konopnica



Starostowie Gminnych Dożynek



Starościna - Magdalena Hetman

Magdalena Hetman wraz z mężem Łukaszem prowadzi gospodarstwo rolne w miejscowości Radawczyk Drugi od 2016 roku.

Gospodarstwo o powierzchni 60 ha jest wysoko wyspecjalizowane w produkcji roślinnej. W strukturze zasiewów dominują zboża (pszenica jara i ozima), burak cukrowy oraz warzywa (kapusta, brokuł, kalafior). Gospodarstwo posiada tradycje rodzinne i wielopokoleniowe.

Właściciele gospodarstwa doposażyli swoje gospodarstwo w nowoczesny sprzęt rolniczy wykorzystując również fundusze Unii Europejskiej. Gospodarstwo posiada nowoczesny park maszynowy oraz budynki dostosowane do prowadzonej produkcji rolnej, których wykorzystanie wraz ze zdobytym doświadczeniem zapoczątkowały osiąganiem wysokich plonów.

Magdalena Hetman ukończyła studia z zakresu pedagogiki pracy socjalnej oraz pedagogiki resocjalizacyjnej w WSEI w Lublinie, jest również absolwentką studiów z zakresu Kurateli sądowej a także Organizacji pomocy społecznej na UMCS w Lublinie. Poza pracą w gospodarstwie rolnym pracuje zawodowo na stanowisku starszego specjalisty pracy socjalnej w DPS w Matczynie.

Pani Magdalena angażuje się w inicjatywy organizowane przez społeczność lokalną oraz działania na rzecz osób z niepełnosprawnością m. in. działając przez kilka lat w Powiatowej Społecznej Radzie ds. Osób Niepełnosprawnych w Lublinie. Nadal doskonali swoje umiejętności i wiedzę rolniczą. Jest osobą otwartą na innych ludzi i nowe inicjatywy. Jest miłośniczką czytania książek oraz podróży. Czas wolny spędza w gronie rodziny z mężem Łukaszem oraz córką Kornelią w oczekiwaniu na powiększenie rodziny.



Starosta - Jakub Skrzetuski

Tegorocznym Starostą Dożynek Gminnych w Konopnicy jest 33-letni Jakub Skrzetuski.

Pochodzi z miejscowości Sporniak, a obecnie zamieszkuje oraz prowadzi gospodarstwo w Motyczu. Całe życie jest związany z pomocą i pracą w 30 ha gospodarstwie rodzinnym, stąd zrodziła się pasja i działalność w tym kierunku. W strukturze zasiewów dominuje u Starosty rzepak i pszenica. Jakub Skrzetuski interesuje się i chętnie korzysta ze środków finansowych Unii Europejskiej, pozyskując nowe sprzęty rolnicze, co pozwala mu na stałą modernizację swojej działalności rolniczej. Na co dzień pracuje jako zawodowy kierowca. Ponadto, aktywnie uczestniczy w akcjach ratowniczo-gaśniczych jednostki OSP KSRG Kozubszczyzna, w której

to, jest kierowcą-ratownikiem oraz pełni również funkcję Zastępcy Prezesa w jednostce OSP Marynin.

W wyniku wyborów uzupełniających do Rady Gminy Konopnica, od czerwca pełni zaszczytną funkcję Radnego Gminy. Społecznik, który zawsze chętnie bierze udział w integracji społeczności lokalnej, angażuje się w przedsięwzięcia organizowane na terenie naszej gminy oraz w życie lokalnej społeczności swojej wsi.

Mimo licznych obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa, pracą zawodową i aktywną działalnością w straży, znajduje również czas dla rodziny, która jest jego największą dumą.

Wspólnie z żoną Anią wychowują 4-letniego Antosia, a za chwilę na świecie przywitają córkę Hanię.

Symbolika kwiatów



W upalny sierpniowy wieczór, lubię usiąść i wdychać nagrzane powietrze. Pachnie zbożem. Z pól znikają złote łany pszenicy, jęczmienia i żyta. Słychać warkot maszyn. Czterdzieści lat temu z okładem, próżno było wypatrzyć kombajn. Pracowite ręce moich rodziców zbierały plony z pól. Tata, zamaszystym ruchem kosy, wyznaczał trasę dla konnej kosiarki. Zaprzężona w dwa wielkie konie, Miśka i Małego, żniwiarka turkocząc miarowo, jechała pozostawiając za sobą równe „pokosy”. Potem do pracy zabierały się kobiety. Mama, Ciocie, i mała ja, z ważną rolą robienia „powróseł”. Do tej pory pamiętam trzy ruchy rąk skręcających ze sobą dwie garści zboża. A potem wszyscy razem układaliśmy „snopki” w równe „kucki” po pięć.

Uwielbiałam ten czas. Czulałam się ważna i potrzebna. W drodze z pola do domu zawsze zbierałam bukiet polnych kwiatów. Zrywałam czerwone kiście jarzębin, białe krwawniki, żółte nawłocie. Sierpień zawsze był kolorowy.

W przydomowych ogródkach pyszniły się kwiaty lata: dalie, cynie, mieczyki i malwy. Podziwiałam tę ferię barw z dziecięcym zachwytem.

W dawnych czasach sam gospodarz wracając z pola, dzierżąc w dłoniach ostatnią wiązkę zboża, żegnał pole znakiem krzyża i wracał do domu z wianuszkiem z ostatnich skoszonych kłosów. Tym samym uroczyste obwieszczał, że ukończył zbiory. Z czasem do bukietu dołączyły kwiaty i w ten sposób powstał „plon” zwany później „wieńcem”. Wieńiec symbolizował wszystkie dary, które rodzi ziemia, i z których ludzie mogą korzystać. Złote kłosy w wieńcu to urodzaj, bezpieczeństwo i dostatek. Czerwień jarzębin, mieczyków i dali to ochrona przed złym i nieprzewidzianym losem, polne kwiaty i zioła to symbol matki ziemi, jej różnorodności i piękna. Każdy element miał znaczenie. Wstażki tańczące na wietrze, przypięte do wieńca, to radość i swoboda. Z czasem do wieńca dołączyły owoce, makówki, symbole religijne.

Rośliny mają swoją symbolikę. Lilia - czystość, niewinność, dziewictwo i wstydlivość. Ruta to panieństwo, stare ziele obrzędowe Słowian. Panna młoda w czasie wesela nosiła na głowie ruciany wianek, który podczas oczepin zastępowano czepcem. Dziurawiec zwany zieleń Św. Jana albo dzwoneczkami Matki Boskiej to ochrona przed złymi mocami, zwłaszcza młodych matek. Dziurawcem zatykano wszystkie otwory i szczeliny w chacie, aby zło nie miało dostępu do matki i dziecka. Bylica miała chronić dom przed piorunami. Wieszano ją w rogach domostwa, przetykano nią strzechy, aby chroniła przed pożarem obejście. Ziele o błękitnych jak niebo kwiatach, rosnące przy drogach: cykoria podróżnik, zwana „oczami kasztelanki” to strażniczka podróżnych, wróżąca szczęśliwy powrót do domu. Jak głoszą dawne podania, niebieskooka kasztelanka czekała na swego oblubieńca tak długo, że zmieniła się z rozpacz w kwiat.

Dlatego też cykoria to symbol wierności. Dziewanna to symbol ubogich panien. Mawiano: „Gdzie rośnie dziewanna, tam uboga panna”, ponieważ ziele to szczególnie upodobało sobie piaszczyste nieurodzajne gleby. Osty zwano dawniej „czartopłochami”, paląc je w sobótkowych ogniskach, kładąc na progach chat. Miały one ochraniać przed złymi mocami w noc letniego przesilenia. Od zawsze rośliny towarzyszyły człowiekowi jako pokarm, lekarstwo, pociechę dla strapionej duszy. Były wiernym towarzyszem doli i niedoli, zawsze blisko, na wyciągnięcie ręki. Kocham kwiaty, zwłaszcza te, które nazywam „babcinymi” bo rosły w ogrodzie moich dwóch babć: Jaśki i Feli. Floksy, malwy, cynie, dalie, mieczyki, nagietki i nasturcje. Jedną piękniejszą od drugiej. Zaproszę je do swojego ogrodu. Będą cieszyć oczy w gorący sierpniowy wieczór.

*Z zielonym pozdrowieniem
Wasza Zielarka*





**Wójt Gminy Konopnica
zaprasza na**

Dożynki Gminne

(plac targowy w Konopnicy)

28 sierpnia 2022

PROGRAM:

12:30 - Msza Święta Dzięczynna

13:40 - Obrzęd dożynkowy z powitaniem zaproszonych
gości na Placu Targowym w Konopnicy

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA:

14:15 - Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Motycza

14:40 - Radawczanki

15:00 - Kapela Konopnicka

16:10 - Formacja Fenomen (Program Rolnik)

16:55 - Zespół „Bonito” - tańce latynoamerykańskie

17:30 - Mirka & Tryptyk

godz. 19:00

Potańcówka z zespołem



Partner:



Bank Spółdzielczy w Poniatowej
www.bsponiatowa.pl



Piekarnia
GS KONOPNICA
Kozubszczyzna 82

Sponsorzy:

**PPTHU "ROLBUD"
I KOPALNIA PIASKU
ROMAN MADEJEK**



Budownictwo
P-LA
PIEKARNIA

HOTEL KORONA



MAT-BUD sp.j.
Handel Materiałami
Budowlanymi
S.Pałka, A.Pałka



PHU URBAN

Paweł Łukasiewicz
Stacja Paliw



Paweł Cimek
Usługi Budowlane
i Wykończeniowe